Nr. 243 We Lwowie Czwartek dnia 2 Września 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki L. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 86, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Precz!

Lwów 1. września.

W chwili, kiedy car stanął w Warszawie, kiedy cały nasz naród z niepokojem i trwogą torturowanego więźnia spogląda ku stolicy, zjawia się podły żydowski szubrawiec, który w osławionej *Neue fr. Presse* z talentem katowskiego pachołka denuncjuje Polaków jako wrogów państwowego porządku. Artykuł ten — oparty na samych fałszach, zaprawny iście żydowską perfidją, powinien wreszcie wyczerpać przysłowiową naszą cierpliwość. Precz z tym najpodlejszym wrogiem, który w takiej chwili ciska w świat takie fałsze, precz z tym wrogiem, który rządowi rosyjskiemu podsuwa myśl **tępienia nas ogniem i mieczem!**

Kto potrzebuje pism niemieckich koniecznie, ten ma ich dosyć do wyboru — prenumerowanie *N. fr. Presse*, byłoby wprost skandalem, bo popieraniem najgorszego, najwstrętniejszego wroga. Zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli, ażeby zajęli się radykalnem wyplenieniem tego żydowsko-liberalnego chwastu z naszej zagrody!

Dziennik Polski niejednokrotnie już wykazywał szkodliwość tej żydowsko-liberalnej gadziny, i na prowincji odezwa nasza przecież dość znaczny odniosła skutek. Ale to za mało, potrzeba tym drabom dać nauczkę dotkliwą, a taką nauczką dla nich będzie zaprzestanie prenumerowania *N. fr. Presse*. To też chętnie przyłączamy się do odezwy *Słowa*, które dziś w słusznem oburzeniu tak pisze:

„Wzywamy powszechności polską do solidarnego i demonstracyjnego odsyłania *N. fr. Presse* jej podłym redaktorom. Precz z domów polskich z *Neue fr. Presse!* Precz! Precz!"

Kwestja żydowska po za granicami Galicji.

I.

Kwestja żydowska, którą dotąd lekceważono sobie powszechnie i odkładano na „szary koniec", od pewnego czasu stała się ważną i żywotną, że nie powiem już najważniejszą i najżywotniejszą kwestją we wszystkich cywilizowanych krajach Europy.

Dziś bowiem zrozumiano to już powszechnie, że żydzi, których dotąd uważano za naród pożyteczny, a przynajmniej nieszkodliwy, w rzeczywistości stanowią pierwiastek destrukcyjny i szkodliwy w społeczeństwie.

Posiadając odrębne zupełnie sumienie i im tylko właściwą etykę, przedsiębiorczy i wytrwały charakter, nieuleczalną gorączkę złota, a przytem wiekami wytworzoną i wypróbowaną organizację, na każdym niemal kroku stanowią oni rażący kontrast z katolikami i dlatego, pomimo długich już wieków wspólnego pożycia i wspólnej pracy, nigdzie zlać się z nami i zjednoczyć nie potrafili.

Gdziekolwiek się pojawią, wszędzie stanowią oni żywioł obcy, cudzy, z duchem i potrzebami narodu nic a nic wspólnego nie mający, stąd do prawdziwego postępu i rozwoju danego narodu niczem też przyczynić się oni nie mogą...

Owszem, najżywotniejsze i najlepsze soki społeczeństwa pochłaniając wyłącznie tylko dla siebie i dla swoich egoistycznych celów, stanowią oni raczej ciężar i przeszkodę, niż pomoc i podporę w prawidłowym rozwoju i postępie ludzkości.

Cóż więc dziwnego, że wedle świadectwa historji od najdawniejszych czasów wszędzie, gdziekolwiek się pokazali, spotykały ich zawsze jedne i te same szykany, niechęć, a nawet prześladowania ze strony tubylców. Antysemityzm nie jest wynalazkiem naszego wieku, ale starą, jak świat, reakcją przeciwko presji i naciskowi żydów.

Jakoż czytamy w dziejach ludzkości, że od najpierwszych zarodków cywilizacji żydów karcono i piętnowano publicznie jako maruderów postępu i ładu społecznego, że wyganiano ich po kolei i z jednego do drugiego pędzono kraju, że prześladowano ich i przylepiano im z tyłu żółte łaty — jak to było w średnich wiekach — aż w końcu żydzi, widząc że w żadnem państwie znaleść nie mogą stałego przytułku, rozprószyli się jak sroki po całym świecie, ani na chwilkę nie przestając jednak tworzyć jednolitej, ściśle zorganizowanej i po machjawelsku rządzonej falangi.

Na tem rozproszeniu się po całej Europie zyskali żydzi bardzo wiele, działalność ich bowiem, która dotąd koncentrowała się w tem lub innem państwie, rozprószoną teraz została po całej Europie, stając się tem samem bardziej ukrytą i trudniejszą do kontrolowania, niż dotąd.

Dodajmy do tego, że dla omylenia pogoni i zatarcia za sobą śladów, żydzi ciągle zmieniać odtąd będą barwę i nazwy, nastrajając się o ile można do potrzeb i wad danego narodu, a zrozumiemy od razu, dlaczego ta sama kwestja żydowska, która w średnich wiekach tak często i z taką jaskrawością występowała na porządek dzienny w dziejach cywilizowanej Europy, w nowożytnej historji ustaje niemal zupełnie, a przynajmniej na ostatni plan schodzi...

Jakkolwiek jednak uśpieni i upojeni mniemanym spokojem katolicy przestali mówić i pisać o żydach, oni przecież nie przestali wcale walczyć przeciwko chrześcjańskim zasadom i interesom, nie przestali ciągle działać i dążyć do raz powziętego celu: do pobicia i zhołdowania chrześcjan pod berło Izraela! Owszem działalność ich skryta teraz pod ziemią, tem obfitsze wydawać poczęła owoce, że nikt na razie nie zwrócił na żydów uwagi, nikt początkowo nie starał się przeszkodzić ich wpływom. Pracowali więc żydzi spokojnie, jak te podziemne krety, pracowali z zapałem i wytrwałością godną pozazdroszczenia, a tymczasem katolicka Europa spała lub bawiła się i żartowała sobie z żydów...

Aż oto pewnego pięknego poranku nastąpiło rozczarowanie i katolickie niegdyś państwa Europy ujrzały się raptem zachwiane w swych podstawach i zagrożone w swym bycie, bo zostały... zżydziałe!...

W walce tej o wpływ i kierunek w Europie żydzi postarali się najprzód o broń — wytrącili niemal zupełnie kapitały z rąk katolików i zagarnęli je wyłącznie prawie dla siebie. Majątki samych tylko europejskich żydów przewyższają dziś ilość złota, kursującego w całej Europie, czyli, że żydzi trzymają nas niejako w zastawie i każdej chwili mogą zażądać od nas wykupu!... Bagatela! Wiadomo, że za pieniądze wszystko można zrobić na świecie — można nawet ludziom zabronić myśleć i mówić swobodnie!

Ale żydzi nie poprzestali na tem, że korzystając z niezaradności i naiwności chrześcjan, zagarnęli w swoje ręce cały niemal zasób kapitału: posiadając pieniądze, poczęli oni teraz przy ich pomocy rządzić światem chrześcjańskim.

Giełda poczęła odtąd kierować sterem państw europejskich... W najwierniejszej niegdyś kościołowi i Chrystusowi Francji, senatorskie i parlamentarne krzesła zajęli teraz żydzi, a zajęli je na to tylko, aby czemprędzej rozpocząć straszliwą walkę przeciw kościołowi i katolikom, przeciwko nauce i zasadom Chrystusa, walkę, która dotąd trwa jeszcze i nie skończy się prawdopodobnie do końca świata... W walce tej zresztą niema nic dziwnego. Żydzi w kościele widzą zawsze odwiecznego wroga swej egoistycznej, samolubnej etyki; w bronionej przez kościół swobodzie i wolności obywateli-katolików widzą najważniejszą przeszkodę zamierzonego podboju świata całego pod berło jednego Rotszylda lub Geldhaba; w pielęgnowanym przez kościół patrjotyzmie widzą olbrzymią potęgę i obronę narodu przeciwko wszelkim liberalno-kosmopolitycznym zakusom semitów.

To też żyd każdy, na jakiemkolwiek znajduje się stanowisku lub posadzie, z jednakową zawsze zaciekłością występuje wszędzie przeciw katolickiej religji, przeciwko patrjotycznym i narodowym uczuciom, przeciw obywatelskim nawet prawom i naturalnej godności człowieka. Aby się o tem przekonać, dość przypomnieć sobie, jakie to stanowisko zajmowali żydzi w Niemczech podczas pamiętnego kulturkampfu Bismarcka... Dla dopięcia swojego celu żyd potrzebuje przedewszystkiem, aby ogół ludzkości stał się apatycznym, bezmyślnym, kosmopolitycznym i na wskróś indyferentnym, tacy tylko bowiem ludzie dadzą się żydom powodować i strzydz jak owce... Stąd to żydzi zawsze i wszędzie są najpierwszymi i największymi pionierami reakcji i zacofania, wszeteczeństwa i ciemnoty, dla zamaskowania jednak swoich zabójczych zamiarów, przywdziewają oni zazwyczaj maskę postępowców i mianują się sami „pionierami cywilizacji, postępu i szczęścia" ludzkości, przeciwników zaś swoich nazywają zacofańcami i obskurantami. Samo to wystarczyćby już mogło do ogłupienia i oszołomienia tłumów, bo zawsze znajdzie się na świecie tysiące ludzi, dla których cokolwiek napisano i wydrukowano, to stanowi wyrocznię...

Ale żydom nie dość było na tem. Powodowani właściwą sobie od wieków taktyką, pofałszowali oni i poprzekręcali najpierwsze, najważniejsze pojęcia ludzkości, wyzyskując to dla swoich, semickich celów. Z postępu zrobili oni anti-religijną i anti-narodową teorję burzenia wszelkich zasad i praw kościoła; z liberalizmu w dobrem tego słowa znaczeniu uczynili giełdową spółkę wyzysku i tyranji; wolność pojęli jako bezwzględne wyzucie się człowieka z wszelkich praw i obowiązków względem Boga, Ojczyzny i społeczeństwa; swobodę i niezależność prawdziwą zamienili na swawolę i gwałt przewrotnej mniejszości nad większością zdrowo myślących obywateli, a szczęściem jednostek i narodów nazwali bogactwo i materjalny dobrobyt kraju! Oto spuścizna po Izraelu!

Prawdzic.

Car w Warszawie.

Salwy armatnie z cytadeli warszawskiej dane we wtorek o godzinie 5 popołudniu, obwieściły stolicy Królestwa, że pociąg wiozący cara i jego rodzinę wjechał na dworzec kolei petersburskiej na Pradze. Gdy pociąg, sunąc powoli, wjechał na peron, zebrana na dworcu publiczność i urzędnicy wznieśli okrzyk powitalny, zabrzmiała komenda dowódcy warty honorowej, prezentującej broń, a ustawiona na peronie muzyka wojskowa zagrała hymn carski.

Gdy pociąg stanął na peronie z wagonu carskiego pierwszy wysiadł jenerał adjutant carski Richter, za nim car Mikołaj II., carowa Aleksandra Teodorówna, ich córeczki dwuletnia Olga i kilkumiesięczna Tatjana, wielcy książęta Włodzimierz Aleksandrowicz, Paweł Aleksandrowicz, Mikołaj Mikołajewicz, Michał Mikołajewicz, a dalej bardzo liczna świta, w której się znajdowali: ochmistrzyni dworu księżna Golicyn, frejliny: księżna Obolenska i Bariatyńska, minister wojny Wannowskij, zarządzający ministerstwem dworu carskiego, kemendant pałaców jenerał adjutant Hesse, pozostający w obowiązkach marszałka dworu jenerał major hr. Benkendorf, ochmistrz dworu hr. Hendrikow, lekarz przyboczny dr. Hirsch, adjutant przyboczny pułkownik baron Meiendorf.

Na powitanie cara zebrali się na dworcu: jenerał gubernator warszawski ks. Imeretyński z żoną, przybyli dzień wprzódy w. mistrz ceremonji ks. Dołgoruki, minister spraw wewnętrznych Goremykin, minister komunikacji K. Chiłkow, pol. prezydent m. Warszawy, policmajster i cały szereg dygnitarzy rządowych, oraz zaproszonych gości.

Kiedy car, carowa, dzieci ich, wielcy książęta i towarzysząca im świta wysiedli z wagonów, zabrzmiał na peronie znów okrzyk: „Niech żyją!" i „Hurra!", a zgromadzeni na peronie dostojnicy powitali cara. Car odpowiedział na powitanie skinieniem głowy, poczem zbliżył się do warty honorowej. Książę Imeretyński, jako główno-dowodzący zdał carowi raport, następnie car zbliżywszy się do warty cichym głosem wymówił do żołnierzy zwykłą formułkę powitania, na co żołnierze odpowiedzieli gromkim okrzykiem: *„Zdrawja żełajem waszemu wieliczestwu!"* Car odbył przegląd warty honorowej, przeszedł przed frontem dwa razy, poczem do ks. Imeretyńskiego i komendanta warty wyraził się z uznaniem o postawie żołnierzy.

Obok warty stała deputacja obywateli miasta Warszawy, która miała ofiarować carstwu chleb i sól. W skład tej deputacji wchodzili: prezydent miasta Warszawy, jenerał-lejtnant Bibikow; szambelan dworu książę Michał Radziwiłł, prezes komitetu pomnika Mickiewicza; hrabia Feliks Czacki; jenerał Starynkiewicz, były prezydent miasta; prof. dr. Baranowski; prof. uniw. warszawskiego dr. Brodowski; Aleksander Głowacki (Bolesław Prus); adwokat Adolf Suligowski; notarjusz Stanisław Wydżga; Stanisław Filipkowski, budowniczy; Stanisław Brun, kupiec; Karol Szlenkier, fabrykant: Jan Bloch, bankier; Leopold Kronenberg, bankier i Edward Natanson, szef firmy bankierskiej.

Gdy car zbliżył się do tej grupy, jenerał Bibikow wręczył mu na wspaniałym talerzu chleb i sól. Car przyjąwszy dar ten rzekł: „Bardzo rad jestem, że razem z cesarzową przybywam pierwszy raz na pobyt do mego miasta Warszawy. Ze szczególnem zadowoleniem przyjmuję wasz dar." Po tych słowach znów zabrzmiały okrzyki.

Następnie przedstawił ks. Imeretyński naczelników oddzielnych władz i części wojsk, wyższych urzędników, oraz dostojników dworskich.

Księżna Imeretyńska wręczyła carowej wspaniały bukiet.

Cały dworzec był wspaniale udekorowany. Przed drzwiami, prowadzącemi do pokoi carskich dworca ustawiono długi podjazd kryty i bogato przystrojony. Pokoje otrzymały nowe meble i dywan purpurowy od samego wejścia z peronu przez salę, schody i podjazd na ulicę sięgający. Dla ułatwienia wyjścia z wagonu ustawiono przystawne schodki obite dywanem i czerwonem suknem. Peron i kolumny odmalowano na perłowy kolor, te ostatnie zaś przyozdobiono wieńcami z jodły i flagami przez całą długość peronu.

Taca, na której podano carstwu chleb i sól, wykończoną jest całkowicie z jednego kawała surowego mahoniu, utrzymanego zupełnie w stanie naturanym bez żadnych werniksów lub politur. Taca ma przeszło 2 stopy długości, a blisko półtorej szerokości, całkowicie artystycznie wyrzeźbiona, według rysunku artysty rzeźbiarza p. Bogaczka. Nader misterny rysunek wgłębionej części tacy przedstawia front pałacu łazienkowskiego, w którym car zamieszkał. Zarówno sam gmach jak otaczające go drzewa, oraz początek stawu wykończone z godnym podziwu artyzmem. Widok ten odsłania genjusz umieszony na prawej stronie górnej ornamentacji tacy. Genjusz niby odsłania kotarę, która spływa w głębokich fałdach wzdłuż prawego brzegu tacy. Ornamentacja całego brzegu nader bogata. Na prawym brzegu na wprost kotary widnieje Syrena bardzo pięknie wykończona *„ronde bosse"*. U góry po lewej stronie mieści się alegorja „Wisły" pod postacią hożej, wiosłującej na łodzi dziewoi. W około całej tacy wije się bogata ornamentacja nader fantazyjna. Na wierzchu po nad koroną carską widnieje jabłko złote zakończone krzyżem. Fantazyjną girlandę z liści dębowych i oliwnych ubarwiają złote owoce i szyszki przetknięte złotem berłem, Syrena również dzierży złoty miecz, a na tarczy widnieje napis 1897 r. Na dole pośrodku na poduszce z drzewa wiją się takież wstęgi o napisie: „Od miasta Warszawy." U góry w środku ornamentacji na pokładzie, naśladującym płaszcz gronostajowy, umieszczone złote cyfry carstwa. Solniczka również przedstawia Syrenę.

Przyjąwszy dar deputacji, car przeszedł przez salę i krużganek i wsiadł z carową do oczekującego nań powozu, zaprzężonego w dwa konie w hołoblach i nie zatrzymując się nigdzie

(11)

NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

— Czy co nowego?

— To, że z niego hulaka, lekkomyślnik i cynik, domyślaliśmy się oddawna, ale nie wiedzieliśmy, że jest wstrętnym karjerowiczem. Wyobraź sobie, mój Józefie, Proniewicz na zamówienie tego lub owego bankiera, pisze artykuły ekonomiczne z ukrytą reklamą i gotów jest dla protekcyjki i miłego grosza pisać dziś biało, a jutro czarno. Tak mi go określił jeden z bardzo poważnych literatów. Przytem panicz ma długi, a wierzyciele milczą cierpliwie, oczekując na ożenienie... I ten człowiek pojutrze już zostanie mężem Wandy... nie, to oszaleć można...

— Tylko spokojnie, spokojnie, mój Stefanie, przecież ludzie nawet z przed ołtarza rozchodzą się... Powziąłem postanowienie...

— Bo nie myśl, przyjacielu, że przezemnie przemawia zazdrość. Bóg świadkiem, gotów byłem stłumić w sobie to uczucie i nawet cieszyć się ze szczęścia Wandzi. Ale ja z Proniewiczem nietylko szczęścia nie widzę, lecz ona, rozczarowawszy się zbyt prędko, może okrutny zawód życiem przypłacić...

— Otóż ja powziąłem postanowienie dziś się stanowczo z Wandzią rozmówić, niech przeboleje przed faktem, aniżeli gdyby miała później...

— Nic nie wskórasz... ona go kocha...

— Ale jest uczciwa, rozumna i...

— Miłość kobiety dla mężczyzny, a i odwrotnie, zawsze jest ślepa... Ty jako kapłan oderwany od uczyć ziemskich, nie pojmujesz uporu w miłości...

— Więc cóż mamy czynić? — rzekł przygnębiony proboszcz.

— Nic... milczeć i... pilnować, aby biedaczka jak najpóźniej się rozczarowała, bo ja dołożę wszelkich starań, a prośbą lub groźbą zmuszę Proniewicza do powstrzymywania się od złych instynktów.

— A może miłość i wpływy poczciwej żony odmieni go? — zauważył nieśmiało proboszcz, z poczciwą myślą o nawróconych grzesznikach.

— Byłby to cud... ha!... chybaby twoje modły sprawiły taką przemianę w Proniewiczu, lecz ja, po ludzku biorąc, nie mam nadziei... Nie mówmy wszakże o tem, bo gdy pomyślę o przyszłości tej, dla którejbym wszystko oddał... — wyrzekł namiętnie i nie dokończył Stawiński.

— Cóż nasze sklepy chrześcjańskie, zamiast siedmiu szynków? Zgłaszali się do ciebie jacy kandydaci, wszak czytałeś zapewne zachętę? Mnie się zdaje, że wśród tutejszej ludności znajdziemy dzierżawców; postanowiłem za pierwszy rok nie brać komornego, aby tylko zachęcić.

— Poczciwy, zacny Stefan. Ale czy wiesz, kto mi dziś przynosił pięćset rubli na kościół?

— No?

— Mendel Filozof, w imieniu wszystkich swoich współwyznawców.

— Chyba nie bez interesu.

— Naturalnie. Początkowo kołował bardzo długo, aż nareszcie przyznał się, że żydki grzeleckie złożyły pięćset rubli na kościół, w nadziei, iż ja na ciebie wpłynę, abyś szynki im zostawił.

— Mądre żydy. No, ale spodziewam się żeś ofiary nie przyjął.

— Naturalnie, chociaż przydałaby się jako zadatek na organy — z westchnieniem nadmienił proboszcz.

— O organy się nie troszcz, będą za kilka tygodni dostawione.

— Jakto? — zawołał zdumiony ksiądz Józef.

— Byłem u Blomberga i... dałem zadatku tysiąc rubli, a resztę po dostawieniu i wypróbowaniu zapłacę...

— Bój się Boga, Stefanie, ależ ty się zrujnujesz...

— Nie jesteś kontent, wyrzucasz mi?

— To nie... ale bo widzisz — powiedział rozczulony ksiądz Józef — organy były moim ostatnim kłopotem i tobie zawdzięczam...

— A teraz, po organach, będziesz się kłopotał o wielki ołtarz, ambonę, chrzcielnicę... już ja ciebie znam — roześmiał się Stawiński.

— Wielki ołtarz, widzisz, obiecała mi całkowicie zapłacić Dobrowiejska, a co do ambony...

— Czy jednak będzie miała z czego? — wtrącił Stefan.

— Jakto, Dobrowiejska nie byłaby w stanie?...

— Tak, tak, mój Józefie... Kiedy znów powracamy do Grabowej, muszę ci powiedzieć, że ów proces Grabowskich zaczyna być groźnym...

— Przecież wszyscy mówią, a i ty niedawno utrzymywałeś, że to strachy na lachy...

— Tak istotnie dotychczas mniemałem, ale adwokat Komosiński mówił, że Grabowscy odnaleźli jakieś nowe dokumenty i sprawa dla Dobrowiejskich zaczyna przybierać nowy obrót. Nie trwożę się zbytecznie, ale kto wie? Nawet myślę, czyby nie pojechać do Petersburga... Wiesz co Józefie?... Dziś będziemy na tym obiedzie w Grabowej, więc im powiem, że pilny interes zmusza mnie jutro jechać... Nie nadmienię, że tu chodzi o proces z Grabowskimi, aby kobiet nie trwożyć... Uniknę w taki sposób bytności na ślubie... Oszczędzę sobie strasznego przymusu...

Rozmowę przyjaciół przerwało nadejście rządcy Grzelca, Gębarskiego, który bez zbytniej uniżoności lecz z szacunkiem powitawszy Stawińskiego i pocałowawszy proboszcza w rękę, powiedział:

— Przepraszam, że aż tu przychodzę, ale interes niezwykły i pilny zmusza mnie niepokoić pana dziedzica.

— Cóż się tam stało, panie Gębarski?

— Przed chwilą było u mnie pięciu żydów z Mendlem Filozofem na czele, oznajmiając, że jeżeli nie będzie cofnięte wypowiedzenie dzierżawy szynków, to sto ośmdziesiąt rodzin zajmujących domy należące do dworu wyprowadzi się i czynszu płacić nie będzie.

— A to żydzi działają energicznie — zauważył ksiądz Józef.

— I cóż im powiedziałeś, panie Gębarski? — zapytał Stawiński.

— Nie mogłem nic decydować bez pana dziedzica.

— Więc oświadcz pan jeszcze dziś Mendlowi Filozofowi, bo to z pewnością jego koncept, że przefilozofował... Mogą się wyprowadzić i opuścić Grzelec, kiedy tylko zechcą, nie czekając nawet nowego roku.

— Ale, panie dziedzicu, stracimy przeszło trzy tysiące rubli dochodu rocznego, domy będą stały pustką — nadmienił rządca.

— Istotnie, uwaga pana Gębarskiego słuszna, narazisz się mój kolatorze na poważną stratę — zauważył proboszcz.

— A chociażby... przecież i tak nie zginę, a nie mogę pozwolić na dyktowanie mi jakichś warunków w mojej własności. Oni działają solidarnie, a ja ich solidarność zwalczę stanowczością — powiedział energicznie Stawiński.

— Osobliwe osobliwości dzieją się w naszem miasteczku — odezwał się wracający właśnie ze spaceru pan Mateusz — czy wiecie, że żydzi?...

— Właśnie pan Gębarski, kochany ojcze, przyszedł nam oznajmić — rzekł ksiądz Józef, uprzedzając rodzica witającego się ze Stawińskim.

— Nie trzeba przed nimi kapitulować, bo raz zwycięzywszy, rozzuchwaliliby się jeszcze bardziej, takie moje zdanie — zauważył stary emeryt.

— I moje, szanowny panie asesorze; więc niech pan Gębarski bez straty czasu oznajmi prowodyrom, że mogą wszyscy się wyprowadzić — powiedział Stawiński. — Trzeba będzie Grzelec na nowo zaludniać, a księdzu Józefowi, gdy zabraknie żydów, zwiększy się liczba parafjan. Cóż milczysz, Józio, nie pochwalasz mojej decyzji?

(Ciąg dalszy nastąpi).

pojechał wprost do pałacu Łazienkowskiego. Powóz cara poprzedzały powozy policmajstra, prezydenta m. Warszawy, księcia Imeretyńskiego, za carem zaś jechały córki jego, dalej w. książe Włodzimierz Aleksandrowicz, stryj cara, inni wielcy książęta i świta carska. Powszechną uwagę zwracało to, że car jechał bez żadnej eskorty.

Również wielkie zdziwienie wśród Rosjan, przybyłych do Warszawy, budziło to, że szpaleru nie tworzyły wojska, ani żandarmerja, lecz sami obywatele: duchowieństwo, bractwa kościelne z chorągwiami, cechy rzemieślnicze z dawnymi polskimi sztandarami cechowymi, artyści teatrów warszawskich z orkiestrą i chórami, korporacje i stowarzyszenia kupieckie i przemysłowe, szlachta, obywatele miejscy i ziemscy, rolnicy, orkiestra włościańska, cykliści, wioślarze i łyżwiarze z muzyką, młodzież szkolna, starcy i dzieci z przytułków i ochronek, katolickich, prawosławnych i żydowskich. Po za szpalerami stały nieprzejrzane tłumy publiczności. Wszystkie okna i balkony przepełnione. Na trybunach, urządzonych w kilku punktach, również mnóstwo ludzi.

Gdy powóz carski ruszył z przed dworca, we wszystkich świątyniach zabrzmiały dzwony. Powozy toczyły się ulicami: Aleksandrowską na Pradze, gdzie przy kościele św. Florjana ustawiono wspaniałą bramę tryumfalną, przez most na Wiśle, gdzie stała druga brama, Nowy zjazd, Krakowskie przedmieście, Nowy świat, plac św. Aleksandra (Trzech krzyży) i Aleję Ujazdowską do Łazienek.

Na całej drodze publiczność wznosiła okrzyki: „Niech żyje!“ i „Hurra!“. Car i carowa w odpowiedzi na te okrzyki, dziękowali, kłaniając się na wszystkie strony.

W pałacu łazienkowskim odbył się obiad familijny, a po obiedzie na stawie łazienkowskim urządzono wieczorem noc wenecką. Cały park był rzęsiście iluminowany. Chóry „Lutni“ na łodziach odśpiewały serenadę i kilka pieśni.

Warszawa przedstawia wspaniały widok. Udekorowaną jest prześlicznie, wieczorem zapłonęła morzem światła. Iluminacja ta wyglądała w istocie uroczo.

Do Warszawy przybyło kilkunastu dziennikarzy rosyjskich.

Wczoraj rano carstwo udali się do soboru prawosławnego przy ulicy Długiej na nabożeństwo, skąd powrócili do Łazienek na śniadanie. Nastąpiły: przedstawienie deputacyj i przegląd wojsk na polu Mokotowskiem, poczem odbył się w Łazienkach o godzinie 7. wieczorem obiad na czterdzieści osób. Wieczorem o godzinie 10. raut w Zamku u ks. Imeretyńskich.

Apartamenty w zamku zostały przygotowane w sposób następujący: W sali kolumnowej ustawiono estradę, na której odbędzie się część koncertowa rautu. Umeblowanie tej sali, jako też przyległych do niej sali tronowej i malinowej, pozostało bez zmiany. W sali muzycznej wszystkie meble w stylu Ludwika XVI. zostały świeżo pokryte błękitnym adamaszkiem. Z sali tej drzwi szklane prowadzą na taras główny, oświetlony obecnie elektrycznością. W pośrodku tarasu zamkowego urządzono nową fontannę świetlną, *fontaine lumineuse*, dwumetrowej średnicy. Z prawej strony tarasu, na dachu, nieco niższym od jego poziomu, stanęła estrada dla orkiestry w formie muszli, przybranej roślinami egzotycznemi. Z tarasu odsłania się przepyszny widok na Wisłę, który na dzień 1. września ma jeszcze urozmaicić iluminacja przygotowywana przez Towarzystwo wioślarskie. Z balkonu, okalającego pokoje, zbudowano schody podwójne, wiodące na taras ogrodowy i przybrane suknem ponsowem. Z obecnego prywatnego apartamentu ks. Imeretyńskiego, trzy pokoje przekształcono tymczasowo na gotowalnię, buduar i bawialnię, ozdobione w wielkiej ilości roślinami cieplarnianemi i umeblowane przeważnie w stylu Ludwika XVI. Dekoracja zewnętrzna zamku polega głównie na przybraniu bram wjazdowych. Brama od strony Zjazdu jest udrapowana suknem w kolorach białym i czerwonym. Część skweru, obok Zjazdu do bramy, obcięto dla rozszerzenia podjazdu. Cały zamek, przybrany festonami z zieleni, płonąć będzie na zewnątrz setkami lampek różnokolorowych. Obiedwie wieże zamkowe zajaśnieją elektrycznością, która również oświetli różnobarwne lampki w gałęziach drzew na tarasie. Pod schodami tarasu umieszczono dwa reflektory, oświetlające jeszcze dwie fontanny na dwóch niższych kondygnacjach tarasu.

We czwartek zrana nastąpić ma wyjazd koleją nadwiślańską do fortecy w Modlinie, zkąd dalej do Zegrza, gdzie podaną będzie herbata o godzinie 3-ciej popołudniu; o 4. popołudniu nastąpi wyjazd zpowrotem do Warszawy. O godzinie 7-mej wieczorem w pałacu Łazienkowskim obiad galowy na 250 osób. Po obiedzie przedstawienie teatralne w amfiteatrze Łazienkowskim na wyspie. Na program tego widowiska złożą się: IIgi akt operetki Straussa „Baron Cygański“ i „Divertissement tancerskie“ złożone z 8 numerów. W wykonaniu „Barona Cygańskiego“ wezmą udział panie: Święcka, Kawecka i Manowska, oraz pp.: Gasiński, Dyliński, Morozowicz, Płoniewicz, Rutkowski.

Na program piątku, czwartego dnia pobytu, złoży się zwiedzanie różnych instytucyj dobroczynnych i naukowych miejscowych, dalej „dżygitówka“ (ćwiczenia na koniach) kozaków dońskich, a po zwykłym obiedzie w Łazienkach dane będzie przedstawienie galowe operowo-baletowe w teatrze Wielkim.

W sobotę zrana nastąpi wyjazd koleją petersburską do Białegostoku, zkąd carstwo po manewrach udać się zamierzają do Białowieży, a ztamtąd znów około dnia 11-go września do Spały, gdzie odbędzie się szereg wielkich polowań.

* * *

Zjazd do Warszawy z całego kraju ogromny; wszystkie mieszkania w hotelach są powynajmowane. Przyjechało wielu obywateli wiejskich.

* * *

Głosy prasy.

St. Pietiersburgskija Wiedomosti przynoszą w niedzielnym numerze artykuł, podpisany przez *Starowiera*, a tyczący się przygotowań warszawskich na przyjazd cara. Brzmi ten artykuł jak następuje:

„Przyjęcie cara w Warszawie ze względu na swą uroczystość wychodzi z szeregu zwykłych. Można bez wahania powiedzieć, że w Królestwie Polskiem (autor pisze wyraźnie w kilku miejscach, albo *Carstwo Polskoje* albo *Polskoje Korolewstwo*, unikając wyrażenia „kraj przywiślański“. — *Przyp. Red.*) nigdy nie czyniono tak wspaniałych przygotowań na przyjęcie samowładców rosyjskich. Pewna część prasy (rosyjskiej), która niczego nie zapomniała i niczego się nie nauczyła, stara się podać w wątpliwość szczerość tych przygotowań, serdeczność przygotowywanych manifestacyj. Nie wierzy ona w pragnienie przedstawicieli lepszej części społeczeństwa polskiego szczerego pogodzenia się z Rosją i stania się rzeczywiście wiernopoddanymi cara Rosji. Zkąd ta nieufność — gdzie fakta uprawniające do niej? Na to nie otrzymujemy kategorycznej odpowiedzi — wszystko ogranicza się na mniej lub więcej udatnem przeżuwaniu starych artykułów znanego publicysty (Katkowa), napisanych rzeczywiście z talentem, które posiadały znaczenie w innych zupełnie okolicznościach, w innym stanie rzeczy. Lata mijają, ale się nie powtarzają. Co było nietylko wskazanem wczoraj, ale nawet nieuniknionem, to dzisiaj jest szkodliwem, zgubnem. Nie dano nam czytać w sercach ludzkich, nie wierzyć mamy prawo tylko faktom, a mówić o nieszczerości, kłamliwości itp., nie można na zasadzie tylko samych przypuszczeń, w dodatku podyktowanych tylko przez samą złość i uwarunkowanych ciasnotą widnokręgu. Nie śmiemy nie wierzyć w szczerość przygotowywanych w Warszawie manifestacyj, a wiara ta zasadza się nie tylko na braku dowodów czegoś przeciwnego, ale i na przekonaniu o sile i wielkości Rosji, dla której naturalnie nie są strasznemi żadne intrygi. Polacy nie mogą o tem nie wiedzieć. Przypuszczenie, iż są tak naiwni, (?!) aby mogli wierzyć w możliwość wskrzeszenia Królestwa Polskiego, rozebranego między trzy mocarstwa — nie da się pogodzić z niczem. Jeżeli zaś istnieją tacy marzyciele, to nie mają oni żadnego znaczenia. Przyjmując przychylnie sympatje polskie, przejawiamy zaufanie do współplemieńców, dajemy możność szczerego pogodzenia się z nimi, dajemy możność wspólnej pracy na korzyść i sławę jedynej wielkiej Rosji. Żadne sztuczki i intrygi, gdyby się okazały w rzeczywistości, nie są nam straszne: potężna wielka Rosja dostatecznie jest silna, aby przeciąć w korzeniu wszystkie dążności separatystyczne, zmusić do służenia sobie nietylko z obawy, ale i według sumienia. Ale obrażać powątpiewaniem, widzieć we wszystkiem oszukaństwo i podejście — mogą tylko ludzie nie zdolni spojrzeć prawdzie prosto w oczy, pragnący na wymyślonych lub urojonych zamięszaniach budować swój osobisty dobrobyt“.

W wielu, w bardzo wielu istotnych punktach, jak np. o niepodległości Polski, z artykułem tym naturalnie godzić się nie możemy, przytoczyliśmy go jedynie ze względu na krecią robotę pewnego odłamu pism rosyjskich z organem p. Gringmuta, *Moskowskimi Wiedomostiami* na czele.

* * *

Denuncjacja wiedeńskiego organu liberalnych żydków, o której mówimy w artykule wstępnym, brzmi w końcowym ustępie jak następuje:

„Przypuśćmy, że wskutek pobytu cara w Warszawie, rozpocznie się dla Polaków w Królestwie era względnego powodzenia. I wtedy także będzie się do nich to szczęście uśmiechało tylko do pewnego skromnego punktu“.

„Jeszcze Polacy nie znaleźli drogi w pobliże tronu cara Mikołaja, jak za pierwszych lat panowania Aleksandra II-go znalazł ją pewien margrabia Wielopolski“.

„Austrja jest eldoradem Polaków. Galicyjscy Polacy objęli sami ryzykowną rolę ciemiężycieli wolności w Austrji, a ich własne szczęście zanadto im uderzyło do głowy, aby ich mogło blisko obchodzić nieszczęście ich rodaków w Polsce kongresowej pod Aleksandrem III-im. Dla tych prawdopodobnie i za Mikołaja II-go nie nadszedł jeszcze wiek złoty. Polacy w Rosji, spoglądając zazdrośnie na szczęście Polaków w Austrji, muszą sobie powiedzieć: Z Warszawy do Krakowa i Lwowa daleko, a z Petersburga do Wiednia jeszcze dalej. W jakiż jednak sposób składają Polacy swe dzięki Austrji? Zanoszą swą agitację narodową na spokojny Szląsk i stają na czele parlamentarnego spisku przeciwko jedności państwowej. Gdyby kiedy Polakom rosyjskim przyszła podobna myśl do głowy, to tak samo jak za Aleksandra III-go, tak i za Mikołaja II-go **wytępionoby ich ogniem i mieczem**“.

Braknie zaprawdę słów, aby odpowiedzieć na to, to też wskazujemy raz jeszcze na nasz artykuł wstępny i wyrażamy tę silną nadzieję, że społeczeństwo nasze tę uczciwą radę przyjmie i zastosuje ją w najszerszem tego słowa znaczeniu. Organ ten w rękach Polaka — to zaprawdę niżej godności narodowej!

* * *

Pragska *Politik* omawia w artykule wstępnym również pobyt cara w Warszawie i zaznacza, że pobyt ten dla narodu polskiego rozpocznie prawdopodobnie nową erę i słusznie może być uważany jako dowód, iż car pragnie wobec Polaków wejść na drogę łagodności i pozwoli na wprowadzenie takich instytucyj, które dadzą Polakom zupełną gwarancję ich narodowej egzystencji, a ich krajowi wystarczającą miarę autonomji.

W dalszym ciągu omawia *Politik* petycję mrgr. Wielopolskiego do cara Aleksandra II., rządy Hurki, dla którego nie szczędzi ostrych słów, następnie Szuwałowa, i kończy w te słowa:

„Obecność cara w Warszawie, a konstatuje to i prasa polska, może nabrać historycznego znaczenia, może się stać dla Polaków w Rosji początkiem nowej, szczęśliwej epoki, może się w znacznym stopniu przyczynić do tego, że dwa szczepy słowiańskie, które tak długo stały naprzeciwko siebie w zaciętej nienawiści, będą się starały zapomnieć o tem, co się stało i podadzą sobie wzajemnie ręce. *L'ordre regne à Varsovie* — tak brzmiał niegdyś raport do Petersburga (?), gdy Polaków krwawo pokonano: oby wizyta cara Mikołaja miała ten skutek, aby można wkrótce skonstatować, iż w Królestwie kongresowem panuje zadowolenie.“

* * *

Warszawskij Dniewnik ogłasza: Car wyraził ks. Imeretyńskiemu swoje szczególne zadowolenie ze wszystkiego, co widział w przejeździe z kolei do pałacu łazienkowskiego i polecił podać to do wiadomości ludności Warszawy, a zarazem zwrócił uwagę na wzorowy porządek, panujący w mieście.

KRONIKA.

Za drzwi!!! Podła gadzina żydowska, całująca z zapałem niemieckie pięty i wysługująca się dla miłego grosza ludziom, którzy plują jej w twarz i kopią ją z pogardą; monstrum polityczne, które swoje meklerskie rysy chowa pod źle pomalowaną maską rdzennego germanizmu; płaz, wygrzany na łonie naszego kraju; zgraja łotrów, dla których istnieje tylko jedna etyka: etyka podłego interesu — jednem słowem *Neue freie Presse*, rzuciła się na nas znowu, sycząc i wyjąc ze strachu przed możliwem polepszeniem doli naszych rodaków w Królestwie...

Nie pierwszy to i nie ostatni raz ta zawodowa denuncjantka bryzga nam pod nogi jadem swojej wściekłości, przyzwyczailiśmy się już niemal do ataków tej karykatury prasowej — mimo to jednak nie wolno nam i tym razem pozostawić napadu jej bez dosadnej odpowiedzi ze względu na naszą własną narodową godność. A odpowiedzią tą niech będzie — czyn. Interes jest najczulszą, najwrażliwszą, ba: jedyną nutą *Nowej Pressy*, więc w tę strunę ugodźmy. Przestańmy ją tuczyć dobrowolnie naszymi pieniędzmi, a kara będzie z pewnością dotkliwą!

Wzywamy więc ponownie wszystkie uczciwe lokale publiczne, wszystkie kluby i stowarzyszenia, wszystkie prywatne osoby, prenumerujące ten wykwit bandytyzmu i polakożerstwa — do bezzwłocznego zerwania z nim! Domaga się tego nasza godność, jako Polaków i jako ludzi! W kawiarniach, restauracjach i cukierniach, które nie poczują się do obowiązku wyrzucenia za drzwi *N. fr. Presse*, domagajmy się tego energicznie, a w razie niespełnienia żądań — bojkotujmy te lokale. Nie bądźmyż trzodą, którą lada włóczęga, lada opryszek, lada „padlec“ może bezkarnie znieważać!

Wiadomości osobiste. P. Gustaw Mauthner, radca namiestnictwa, szef biura prezydjalnego, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Kalendarz. Czwartek (2.): Justa b. Wschód słońca o godzinie 5. minut 25, zachód o godzinie 6. minut 33.

Cesarz wraz z cesarzem Wilhelmem, udadzą się w dniu 15. bm. do Bellye na Węgrzech, w okolicy Mohacza, gdzie w dniach 16., 17. i 18. odbędą się łowy cesarskie. Przyjazd do Mohacza nastąpi we czwartek dnia 16. bm. o godzinie 2. minut 45 zrana, zkąd monarchowie, powitani przez arcyksięcia Fryderyka, udadzą się wraz z orszakiem na pokładzie oczekującego parowca do leśniczówki Karapancsa, gdzie zamieszka na czas łowów cesarz Wilhelm i arcyksiążę Fryderyk. Cesarz zamieszka w leśniczówce Köriserdö.

Wieczór aptekarski. Na cześć gości, biorących udział w zjeździe aptekarzy, danem będzie w poniedziałek 6. września r. b. w teatrze letnim uroczyste przedstawienie, składające się z umyślnie na ten cel napisanego prologu, obrazów żywych osób z „Wojny“ grottgerowskiej, oraz fredrowskiej „Zemsty“. Komitet uprosił prof. dr. Alberta Zippera, iż prolog i „Zemstę“ przetłumaczył na język niemiecki, w ten sposób każdy, chociaż i nierozumiejący naszego języka, będzie mógł z tłumaczeniem w ręku podczas przedstawienia śledzić przebieg akcji.

Ostrzeżenie. Stowarzyszenie przemysł. upow. budowniczych, przestrzega właścicieli realności i wogóle budujących przed tak zwanemi konc. biurami technicznemi, które w swych czynnościach przekraczają koncesją przyznany im zakres działania, wykonując roboty, do których tylko rząd. upow. inżynierowie i budowniczowie są uprawnieni.

Oszuści. Jacyś oszuści przyprawili o szkodę przemyską kasę oszczędności, przy której istnieje oddział zastawniczy, a raczej oceniciela kasy, bo ten ponosi szkodę. Oto jakiś specjalista zastawił pierścień złoty, ciężki i wielki. Otrzymał oczywista pożyczkę dosyć znaczną Okazało się jednak niebawem, że rdzeń pierścienia stanowił kruszec nieszlachetny, powleczony grubą blachą złotą. Pobieżna próba sztuczki szalbierskiej nie odsłoniła. Pierścień jest prowenjencji amerykańskiej. W kilku zakładach pokątnych oszukano lichwiarzy podobnymi zegarkami złotymi, także marki amerykańskiej.

Włamanie się do kasy urzędu podatkowego. Dnia 30. z. m. w nocy włamał się w Dąbrowie ze strychu przez otwór, zrobiony w suficie, nieznany złodziej do lokalu kasy urzędu podatkowego, porozbijał drewniene szafy i szuflady i zabrał z nich drobne kwoty i fanty. Do wertheimowskiej kasy złoczyńcy się nie dobijali, skarb więc państwa żadnej straty nie poniósł. Podejrzanego stróża domu, Jana Chmurę, aresztowano.

Przekształcenie szkół. Rada szkolna krajowa uchwaliła przekształcić od 1. września 1897 r. sześcioklasowe szkoły męskie w Krakowie: Im. cesarza Franciszka Józefa i im. św. Jana Kantego, na trzyklasowe szkoły wydziałowe męskie, połączone z czteroklasowemi pospolitemi; sześcioklasowe szkoły ludowe żeńskie w Krakowie: im. Konarskiego, im. cesarzowej Elżbiety i im. Mickiewicza, na trzyklasowe szkoły wydziałowe żeńskie, połączone z czteroklasowemi pospolitemi; wszystkie inne szkoły sześcio- i pięcio-klasowe w Krakowie na szkoły ludowe czteroklasowe; czteroklasową szkołę wydziałową żeńską, połączoną z czteroklasową pospolitą w Jaśle, na trzyklasową szkołę wydziałową żeńską, połączoną z czteroklasową pospolitą; czteroklasową pospolitą w Bochni, na pięcioklasową szkołę wydziałowę żeńską, połączoną z czteroklasową pospolitą; sześcioklasową szkołę męską im. Mickiewicza w Stanisławowie na trzyklasową szkołę wydziałowę męską, połączoną z czteroklasową pospolitą; czteroklasową szkołę wydziałową żeńską, połączoną z czteroklasową pospolitą w Kołomyi, na pięcioklasową szkołę wydziałową żeńską, połączoną z czteroklasową pospoltią; sześcioklasową szkołę męską nr. I. w Kołomyi na trzyklasową szkołę wydziałową męską, połączoną z czteroklasową pospolitą; czteroklasową szkołę wydziałową żeńską, połączoną z czteroklasową pospolitą w Brodach, na pięcioklasową szkołę wydziałową żeńską, połączoną z czteroklasową pospolitą; jednoklasową szkołę ludową w Płaszowie na dwuklasową.

Nauczyciele gimnastyki. W dniach 30. i 31. sierpnia r. b. odbyły się przed komisją rządową we Lwowie egzamina na nauczycieli gimnastyki w szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich. Złożyli egzamin pp. Chmicki Włodzimierz (z odznaczeniem) i Hamburger Alfred (z odznaczeniem) ze Lwowa, Kuzian Juljan z Jasła, Kuczera Teofil z Brodów, Kwiatkowski Romuald z Tarnopola, Mazur Józef ze Stanisławowa, Timler Adam z Bochni, Troszkiewicz Antoni (z odznaczeniem) ze Lwowa, Wojnarowski Józef z Tarnowa i Wróblewski Piotr ze Stryja.

Chleb dla swoich. Kilka tutejszych domów handlowych zatrudnia jako komisantów lub praktykantów żydków, tak jakby między młodzieżą chrześcjańską nie było materjału odpowiedniego. Pominąwszy, że to bynajmniej nie po obywatelsku trzymać żyda urzędnika w kantorze, należy jeszcze i to wziąć pod uwagę, że żydek taki podkopuje interes swego pryncypała chrześcjanina, którego następnie wyrzuca z własnego domu. Na razie poprzestajemy na tej notatce, a gdyby ona nie skutkowała, wymieniać będziemy po nazwisku firmy chrześcjańskie, które żydom u siebie dają zatrudnienie ze szkodą dla chrześcjaństwa. Dość nam dokuczają gady, abyśmy je mieli jeszcze przy własnej piersi wychowywać i naszym chlebem karmić, którego niema wiele dla naszych...

Kradzież w lwowskiej filji Foncière, budapeszteńskiego zakładu Towarzystwa ubezpieczeń, popełniono w niedzielę. Gdy w poniedziałek jeden z urzędników tej instytucji przyszedł wcześniej nieco, niż zwykle do biura, zastąpił mu na schodach drogę służący filji i rzekł: „Włamano się do nas — wszystko skradziono“. Zastraszony urzędnik pobiegł natychmiast przekonać się, czy sługa nie przesadza, okazało się jednak, że słowa jego nie mijały się z prawdą. Blat biurka, w którem znajdowała się kasa, był podważony, a kasetki, zawierającej pieniądze, nie było. Również wyważony był blat biurka referenta, prowadzącego kasę podręczną i szuflada biurka sekretarza, w której również znajdowały się czasami drobne pieniądze. Złodziej gospodarował sobie w lokalu biurowym widocznie bez pospiechu i obawy, bo naokoło leżały niedopałki papierosów, a musiał też być dobrze obznajomiony z biurem, bo rozbił tylko te biurka, w których mogły się znajdować pieniądze. Połów złodzieja był jednak mały z tego powodu, że właśnie w sobotę, w przeddzień popełnienia kradzieży, sekretarz Towarz. p. Wender, w zastępstwie bawiącego w Szwajcarji kierownika filji p. Tennera, wysłał znaczną kwotę do kasy głównej Towarzystwa. Ogółem zabrał złodziej tylko około 700 złr. Kradzież ta przypomniała w pierwszej chwili jeden epizod, zaszły w filji w marcu b. r. Wówczas jeden z urzędników, prowadzących kasę podręczną, zauważył w niej brak 10 zł. Sprawy tej jednak nie badano, bo na nikogo nie padało podejrzenie i nie była wykluczona możliwość, że urzędnik pomylił się, obliczając kasę dnia poprzedniego. Urzędnik sprawił sobie zamek wertheimowski do swego biurka i niebawem cały ten epizod zapomniano. Kradzież niedzielna przypomniała ową kradzież. Zrazu aresztowano stróża kamienicy. W śledztwie jednak prowadzonem energicznie przez komisarza policji Łysakowskiego, okazało się, że sprawcą pierwszej, jak i teraz wykrytej kradzieży, jest właśnie ów służący, który już na schodach wołał: „Włamano się do nas — wszystko skradziono!“ Służący ten, młody człowiek, nazywa się Leon Raniowski i zanim został woźnym filji, był lokajem u p. Thoma, właściciela młynów parowych na ulicy Janowskiej.

Burzliwe wesele. Z Tarnopola donosi *Głos Podolski*. „W wielkiej sali w domu „Jad Charuzim“ przy ul. Perla, odbywało się w niedzielę w nocy wesele żydowskie, na którem tańczono i bawiono się przy muzyce. Pięciu wojakom przechodzącym obok, zabawa wydała się zbyt ponętną, weszli bowiem do sali i chcieli wziąć udział w tańcach. Młodzieży weselnej nie poszło to w smak, wyparła więc synów Marsa za drzwi. Ci nie dali jednak za wygraną (byli to dragoni), powyciągali pałasze i wtargnęli napowrót do sali, rozpoczynając burzliwą akcję, przy której gościom weselnym dostało się dużo guzów i niejedno okaleczenie. Zanim przywołany patrol przybył z pomocą, 3 osoby były silnie okaleczone, a na pannie młodej ślubna suknia potargana.“

Trzynastka w życiu Wagnera. Jak wiadomo, przypisują Niemcy szczególniejsze znaczenie liczbie 13. Jedno z pism berlińskich ogłosiło niedawno, jaką rolę odegrała fatalna trzynastka w życiu Wagnera. Wagner urodził się w r. 1813, a suma cyfr jego roku urodzenia daje 13. Teatr w Bayreuth został z dniem 13. sierpnia otwarty. Tanhäuser został 13. kwietnia ukończony, przepadł w Paryżu 13. marca 1861, przyszedł później tamże do chwały 13. maja 1895. Wagner napisał 13 oper czyli dramatów muzycznych i przedstawienie Freischütza, na którem był obecnym 13. października, nakłoniło go do obrania zawodu kompozytorskiego; teatr rygski, w którym Wagner był początkowo dyrygentem, otworzono 13. kwietnia 1844, banicja Wagnera z Saksonji trwała 13 lat, ostatni dzień jego pobytu w Bayreucie był 13. września. Liszt odwiedził Wagnera 13. stycznia 1883. Wagner zmarł wreszcie 13. lutego. *(Wiad. artyst.)*

Posterunek żandarmerji w Majdanie (starostwo Kałusz) przeniesiony do Jasiony.

Pani Lauda Horzicowa, artystka czeska, która niedawno temu zbierała laury na scenie tutejszej, złamała dnia 29. sierpnia nogę. Gdy z letniego mieszkania Hotkowiczka pod Pragą udać się chciała na próbę do teatru, upadła w lesie i złamała lewą nogę. Wozem ratunkowym przytransportowano ją do jej mieszkania.

Pojedynki niezwykłe. Odbyty świeżo pojedynek pomiędzy hrabią Turynu a księciem Henrykiem orleańskim przypomina nam kilka pojedynków, które cieszyły się w swoim czasie znakomitym rozgłosem, jako zasługujące na miano niezwykłych.

Oto n. p. w roku 1881 dwaj szermierze francuscy, Pons i baron San-Malato, wyzwali się na szpady. Właściwie mówiąc, nie była to walka dwóch ludzi, lecz dwóch systemów, zwłaszcza, że powodem sprzeczki, a więc i obrazy, była rozprawa nad wyższością szermierki francuskiej nad włoską. Spotkanie odbyło się na polu wyścigowem w Vesinet, tuż przed trybunami, zapełnionemi przez ciekawych. A było na co patrzeć! Baron de San-Malato miał w ręku szpadę płaską, z rękojeścią włoską, Pons był uzbrojony trójkątną szpadą francuską. Pierwszy z przeciwników skakał, skręcał się, cofał lub występował, słowem zajmował stanowisko odporne. Pons za to, człek niewielki, przysadkowaty, szeroki w ramionach, atakował wciąż. Ale San-Malato bronił się zasłonięciami szpady, aż wreszcie Pons, okryty potem, zdumiony wielce skutecznem odparowaniem najskuteczniejszych cięć, spuścił szpadę i zadał arbitrowi pytanie: — Proszę pana, wszak nie bijemy się na szable?! Arbiter jednak, a był nim wówczas Paweł de Cassagnac, oświadczył, iż każdemu wolno się bronić, jak mu się podoba, aby tylko nie wbrew przepisom szermierki. Rozpoczęła się więc walka na nowo i trwała pięć kwadransów, poczem szermierz włoski otrzymał pchnięcie w dłoń. Był to najdłuższy pojedynek, jaki notują nowoczesne kroniki sportowe.

W pięć lat później mówiono dużo o oryginalnym pojedynku, odbytym na placu boju pod Waterloo, pomiędzy Francuzką, anią Astiee de Valsayere, a młodą Amerykanką miss Shleby. W spotkaniu Amerykanka odniosła ranę. Powodem sprzeczki i i pojedynku była burzliwa wymiana poglądów na... Napoleona I.

Jeden z najoryginalniejszych pojedynków na świecie odbył się na scenie w roku 1870 w Ameryce, w stanie Ohio, w miasteczku Louisville, w okolicznościach następujących. Basista Giulio i barytonista Pacaris kochali się w primadonnie trupy opery włoskiej, Arabelli. Częste sprzeczki i coraz to groźniejsze zajścia uczyniły niemożliwemi wszelkie stosunki śpiewaków. Pewnego dnia dawano w teatrze louiswillskim „Fausta“ z Pacarisem w roli Walentego i Giulio w roli Mefista. Otóż śpiewacy postanowili współzawodnictwo zakończyć pojedynkiem na scenie, mianowicie w chwili, gdy autor libretta każe powracającemu z wojny Walentemu przydybać pod oknem siostry śpiewającego serenadę Mefista i wyzwać go na pojedynek, niefortunny dla Walentego. Jakoż spotkanie odbyło się wobec tłumnie zgromadzonej publiczności, która nie domyślała się niczego, przeciwnie, zachwycona dzielnością i sprawnością obu szermierzy, huczne biła im oklaski. Nigdy nie widziano pojedynku w „Fauście“, wykonanego z taką prawdą i siłą. Stało się jednak nie tak, jak chciał autor libretta. W dziele scenicznem Mefisto zwycięża Walentego, w pojedynku Walenty zadał Mefistofelesowi pchnięcie fatalne. Giulio padł, śmiertelnie rażony i nie podniósł się już. Tu dopiero publiczność zrozumiała, że nie zwykły pojedynek teatralny miała przed oczami. Spuszczono coprędzej kurtynę i wyniesiono za kulisy basistę, który po kilku minutach wyzionął ducha.

W roku 1852 dużo hałasu we Włoszech, a nawet w Europie całej, narobił pojedynek, odbyty pomiędzy dwoma narwańcami, hrabią włoskim Costa i Niemcem Steinitzem. Rzecz działa się we Florencji, gdzie dwaj współzawodnicy starali się o względy jednej i tej samej kobiety. Steinitz był szczęśliwszy, wskutek czego zazdrosny Włoch wymierzył mu na balu publicznym policzek. Szaleńcy postanowili rzecz załatwić niezwłocznie w jednej z sal bocznych. Kazali sobie podać dwie szklanki lemoniady. Jedną z nich Costa miał zatruć piorunująco działającą trucizną, którą zawsze nosił przy sobie. Lemoniadę przyniesiono, di Costa, odwrócony do ściany, zatrucia dokonał, poczem przeciwnicy wychylili je duszkiem. Minęło kilka minut, di Costa zbladł i zaczął zdradzać objawy otrucia. Uspokojony co do swej osoby Steinitz wyszedł do drugiego salonu, gdzie po kilku minutach... padł na podłogę w straszliwym ataku kurczów. Po pół godziny dwaj szaleńcy nie żyli. Włoch, namiętny a okrutny, obawiając się, że współzawodnik wyjdzie z pojedynku cało, zatruł... obie szklanki!...

Samobójstwo. W Rudzie Guzowskiej, pod Warszawą, powiesił się poddany austrjacki, 54-letni Aleksander Sterman.

Kalendarz polski. Korespondent *Moskowsk. Wied.* donosi, iż zamieszkali w Witebsku Polacy zamierzają wydać kalendarz witebski polski, którego rękopis wysłano już do ocenzurowania w Warszawie.

Wrzesień. A więc zostawiliśmy już za sobą piękne dni letniego Aranjuezu, bo jakkolwiek kalendarz utrzymuje z całą niezachwianą stanowczością, że mamy jeszcze ciągle lato i chociaż świadczy o tem także wspaniała, prawdziwie królewska pogoda, to jednak do września przywiązuje się tradycyjnie jesienny nastrój i sama jego nazwa zdaje się sypać pod nogi miljony czerwonych liści, szumieć melodją umierającej natury i oplątywać świat delikatną pajęczą siecią „babiego lata“. Dla Lwowa jest miesiąc ten w każdym razie przełomowym. *Saison morte* minął niepowrotnie. Miasto ożywiło się, letnicy ściągają się na zimowe leże, armja gimnazjalna, wypoczęta, świeża, rumiana — zabiera się na nowo do Homera i logarytmów. Dzięki wcześniejszemu zapadaniu zmroku, trotuary śródmieścia odzyskują swój typowy charakter: od godziny ósmej już miasto ogarnia zupełna ciemność, żółte oczy latarń błyszczą szeregami, jak wojsko, a w ich świetle sunie długa, gwarna wstęga głów, podobna do ogromnej, śmiejącej się, niespokojnej procesji. To codzienne *corso* wieczorne, któremu jesień dodaje intenzywności po anemji letniej. Pogoda trwa od kilku tygodni już niezamącona. Jeżeli niebo nie rozkaprysi się i pozwoli nam przebyć jeszcze wrzesień bez deszczu — będziemy mieli prześliczną, nieporównaną z niczem, prawdziwie „polską jesień...“

Przeniesienia. Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Tadeusza Troskolańskiego z gimnazjum w Samborze do szkoły realnej w Tarnopolu; Salamona Handla z Brodów do gimnazjum w Stryju; Błażeja Jurkowskiego ze Lwowa do Brodów; Wiktora Ostrowskiego ze szkoły realnej we Lwowie do szkoły realnej w Krakowie.

Nazwiska mówią! Po mieście rozrzucono odezwę, zawiadamiającą rodziców o otwarciu nowego ogródka froblowskiego pani Reginy *Goldfarb* i Laury *Blochówney*. Rodzice chrześcjańscy wiedząc, że Lwów posiada wzorowo prowadzone ogródki fröblowskie pani Jaroszyńskiej, Motyczyńskiej, rządowy i t. d. — potrafią także zorjentować się: co nasze, a co obce.

Część ulicy Kościuszki od Sykstuskiej do 3. Maja wybrukowano już na próbę asfaltem.

Szubrawcy. Żydowsko-liberalna *Neue Fr. Pr.* zamieszcza artykuł p. t. „Car w Warszawie“, w którym stara się przekonać rząd carski, że Polacy osiągnąwszy wolność w Królestwie, będą taranem, rozbijającym jedność państwową. O artykule tym napiszemy więcej. Dziś mamy jedno słowo do rzucenia żydom wiedeńskim, to, które umieściliśmy w napisie, a słowem tem — szubrawcy!

Kongres socjalistów. Według relacji wiedeńskich dzienników ma się zebrać we Lwowie kongres socjalistów z Galicji, Szląska i Bukowiny. Czas trwania oznaczono na 5 dni.

powodzenie w ciężkiej konkurencji z legjonem żydowskich wyzyskiwaczy i tandeciarzy zegarkowych.

* **Obchód moniuszkowski**, którego urządzeniem zajęły się towarzystwa „Echo“ i „Klub pocztowy“ odbędzie się jak już donosiliśmy w pierwszych dniach października. Komitet złożony z wydziałowych obu towarzystw ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym prezesa „Klubu“ p. radcę Chołodeckiego, a sekretarzem p. Kazimierza Kantora, sekretarza „Echa“. Komitet ten prowadzi już od dłuższego czasu prace przygotowawcze i dokłada wszelkich starań, by uroczystość poświęcona czci twórcy „Halki“ wypadła jak najświetniej. Próby z obu utworów scenicznych Moniuszki, które mają być przedstawione na wieczorze, rozpoczną się już w tych dniach.

* **Niemcom i republice** tnie *Śmigus* (nr. 17 z d. 1. bm.) zjadliwe, a jednak bardzo słuszne kazanie, ubrane w wdzięczną, przyjemną formę zgrabnego wiersza. Wybrał się też i pan „Antoni“ z arcyciekawym listem z Wiednia o sytuacji politycznej, o którą potrącił dowcipnie również Nie-Wirgiljusz w s ej pełnej humoru rubryce „Z dwóch tygodni.“ Mnóstwo drobiazgów tak politycznej jak społecznej treści iskrzących się zdrowym humorem dopełnia całości numeru, ilustrowanego wybornie jak zwykle przez Brunona. Z ilustracyj wspomnieć nam wypada o dobrze wykończonym rysunku „Zdzicha“, traktującym elegancję i szyk „naszych najserdeczn ejszych“ w... cukierni.

* **Wieczornica „Echa,“** która odbędzie się d. 5. bm. w hali na placu powystawowym na dochód gimnazjum cieszyńskiego, zapowiada się zajmująco. Chóry „Echa“ są znane, a role w w dwóch komedjach powierzone najlepszym siłom amatorskim, i inne zaś punkta programu całości z pewnością ujmy nie zrobią. Przed rozpoczęciem i w antraktach produkcji przygrywać będzie w muszli przed halą orkiestra kolonij wakacyjnych. Ceny bardzo niskie: loża 2 zł. 50 ct., fotel w loży 1 zł., krzesło w parterze 50 ct., wstęp 30 ct., galerja 20 ct.

* **W konces. szkole muzyki** (fortepianu) Izydory Seja, uczennicy śp. Karola Mikulego, zaczyna się kurs 5. września. Wpisy od 1. do 4. ul. Piekarska l. 10 B.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na pomnik Mickiewicza, nadesłał p. Edmund Pacławski z Brzeżan, zebrane między dziećmi 1 zł. 73 ct.

Zmarli:

W Brodach zmarł Adolf Horowitz, b. zastępca burmistrza, inspektor szkoły izraelickiej.

Raj na ziemi.

„Żeby przynieść ludziom ulgę w dolegliwościach teraźniejszego życia, któremu brak powabu dlatego przedewszystkiem, że jest życiem teraźniejszem, Bóg stworzył poetów“ — powiada Jan Remi...

I zaczęli śpiewać wieszcze, opowiadali nam cuda i dziwy, baśnie przepiękne...

Ale przyszedł czas, kiedy poeci zgorzknieli i stali się pesymistami.

Wówczas, żeby pocieszyć ludzkość biedną, Bóg stworzył... wynalazców amerykańskich.

Edison był między wybranymi...

A ponieważ nietylko dobre istoty żyć miały na ziemi, więc stworzono też i dziennikarzy...

A ci zaczęli swoje przeklęte istnienie od interviewów...

I oto jeden z tego smutnego gatunku, niejaki p. Lathrop, podaje nam w ciekawym artykule zamieszczonym w *English Illustrated Magazine*, przepowiednie Edisona, i prowadzony przez tego wielkiego wynalazcę zapuszcza się wraz człowiek w nieznane „głębie prz szłości“.

Szczęście nie zginęło z przeszłością, państwo Utopji niezbyt jest dalekie i ludzkość, dzięki postępom dzisiejszym, dojdzie niezadługo do wymarzonych pragnień...

Tak mówią wynalazcy amerykańcy...

Wy wszyscy, których nuży gorączkowe, tłumne życie miejskie, pocieszcie się...

Przyszłość urządzi się lepiej...

Będą małe wioski, rozłożone malowniczo w zdrowych i pełnych poezji zakątkach...

Więc wieś? wiejskie życie tylko?

A życie umysłowe? A sztuka?

Uspokójcie się — sztuka i literatura będzie. Tylko same one przyjdą do waszego domu i, zamiast nudnych książek, które czytać trzeba, narażając się na ból oczu, przyciśnie szczęśliwy obywatel przyszłości guziczek w swym gabinecie i przez tubę poleje mu się potok mądrości...

Ot! chcesz usłyszeć Sienkiewicza...

Naciskasz guzik i słyszysz Sienkiewicza, czytającego „Krzyżaków“.

Chcesz muzyki...

Naciskasz guzik i słyszysz Reszków...

Dzienniki swą jednodniową literaturę telefonować wam będą na żądanie..

Specjalne aparaty zastąpią teatry i będziesz wszystko widział i słyszał we własnem mieszkaniu, bez obawy usmażenia się w płonącym budynku teatralnym.

Co za życie... co?

A obrazy? Dzieła sztuki plastycznej?

Te na wystawach, urządzonych jak wozy, będą wędrowały od osady do osady, kosmopolityzując sztukę, czyniąc ją naprawdę powszechną...

Chcesz pojechać do znajomych? Masz pociągi elektryczne, samochody, balony...

Parę minut i przeniosłeś się do krewnego co mieszka w Melbourne...

Powiadają nawet (według ścisłych rachunków), że w pięć godzin i dwanaście minut będzie można się przenieść z ziemi naszej na Marsa...

(Wiem z drugiej strony, że w tym wypadku Edison nie dawał sło a honoru).

Skończy się także raz na zawsze z dwoma nieszczęściami ludzkości: z wojną i alkoholizmem..

Ludzie będą tak roztropni, będą mieli taki wstręt do alkoholu, że go się używać będzie tylko jako karę na przestępców...

Zbrodniarz będzie skazany na wypicie naprzykład pół litra koniaku (krakowskiej firmy naturalnie); ćwierć litra dostanie, jeśli przestępstwo było mniejsze... Wszyscy będą jaroszami, a biedne zwierzęta, nie zabijane na pożywienie nie zmuszane do ciągnięcia wozów, będą wraz z nami używały szczęścia...

Piękne życie będą miały prawnuki nasze...

Ale, by szczęście ich dzielić, od nas tylko zależy...

P. Lathrop zaprasza nas, abyśmy, za przykładem kapitana Fougas z powieści Edmunda About, przy pomocy nowej metody, zaczekali na te błogie czasy.

Dzięki świetnym środkom medycznym bieg serc się zatrzyma, poczem zamkną nas hermetycznie w słojach, wypełnionych odpowiedniemi antiseptyczemi materjami — a po trzystu latach, z pomocą nowych środków lekarskich, obudzą na nowe życie...

To byłoby największe odkrycie!

W dni nudne, kiedy żyć się nie chce, człowiek uśnie sobie, zawiadomiwszy tylko o tem swego służącego lub bliskiego krewnego, żeby w danym momencie obudził go z letargu...

I dni przelecą szybko.

A potem znów życie nowe...

Zaprawdę, będzie wtedy *raj* na ziemi!...

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we czwartek „Dom otwarty“, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego; w sobotę „Rewizor z Petersburga“, komedja w 5 aktach Gogola; w niedzielę „Przeor Paulinów“.

Przedstawienia w teatrze letnim rozpoczynać się będą zawsze o godzinie 7 wieczorem.

Michał Rolle: *„Ateny Wołyńskie“. Szkic z dziejów oświaty w Polsce. Lwów 1898.* Pod tym tytułem ukazała się nakładem firmy Gubrynowicza i Schmidta na pułkach księgarskich obszerne, bo blisko 400 stron obejmująca monografja słynnego w naszych dziejach porozbiorowych liceum w Krzemieńcu, zestawiona sumiennie, z uwzględnieniem wszystkich możliwych źródeł, przez p. Michała Rollego, jednego z młodych historykśw, a syna nieodżałowanej pamięci dr. Antoniego J.

Ze sfer artystycznych. Wydawane przez prof. M. Sołtysa i doskonale redagowane *Wiadomości artystyczne* donoszą: W tych dniach powróciła do Lwowa p. Antonina Petrykiewiczówna, ukończywszy naukę śpiewu w Medjolanie, gdzie kształciła się u tak poważnego maestra, jakim jest Rossi. Lekcji mimiki scenicznej udzielał pannie P. pierwszorzędny w tym kierunku nauczyciel, Mottino. Młoda śpiewaczka posiada piękny sopran koloraturowy, który cieszy się uznaniem nawet tak wybrednych krytyków, jakimi są włoscy, wogóle dla cudzoziemców nie bardzo przychylnie usposobieni. Niestety, nie mieliśmy dotychczas sposobności słyszeć panny P. u nas, musimy się więc ograniczyć na zdaniu florenckiego pisma artystycznego *Lo Staffile*, które powiada w swym nr. 15 z d. 8. lipca br. „śpiewaczka posiada przyjemny, świeży i porywający głos, łącząc z nim wyrobiony smak artystyczny, uczucie, oraz doskonałą grę sceniczną. Jest to artystka, mająca przed sobą świetną przyszłość.“ Jest to więc ocena nader pochlebna, a nabierająca tem większego znaczenia, że panna Petrykiewiczówna nie pojechała po to do Włoch, aby występować, lecz aby się uczyć, co rzeczywiście w naszych czasach ogólnej jakiejś występomanji po za morzami, na szczere zasługuje uznanie. Prócz znanych oper, jak „Łucja“, „Faust“, „Traviata“, „Lunatyczka“, „Rigoletto“ i inne, posiada panna P. także w swoim repertoarze kilka najnowszych oper, jak „Lakmé“ Delibesa (partja tytułowa) „Bohême“ Pucciniego (Musetta), „Jaś i Małgosia“ Humperdincka (Małgosia) itd. Wobec takiego repertoaru jest to nabytek dla każdej sceny pożądany, to też nie wątpimy, iż niezadługo będziemy mieli sposobność ocenienia głosu i zdolności panny P. ze sceny.

„Jednodniówka monachijska“. Grono młodzieży polskiej, przebywającej w Monachjum, podjęło, jak o tem w swoim czasie donosiliśmy, wydawnictwo *Jednodniówki*. Jednodniowe to dzieło, zgodnie z programem, zakreślonym przez komitet redakcyjny, złożony z pp.: Józefa Czujkowskiego, Stefana Gackiego, Marjana Adama Przesmyckiego, Stanisława Radziejowskiego, Teofila Terleckiego, Władysława Wankiego i Feliksa Wygrzywalskiego, ma stworzyć jednolitą całość artystycznego pisma polskiego. W *Jednodniówce* reprezentowane będą wszystkie działy sztuki polskiej, a do współudziału komitet zaprosił zarówno wybitne, znane szerszemu ogółowi siły artystyczne polskie, jak również i siły młodsze, mało lub wcale nieznane, a wyróżniające się talentem. W dziale malarstwa współudział swój przyrzekli: Józef Brandt, Olga Boznańska, S. Buchbinder, Władysław Czachórski, Józef Czajkowski, Eug. Dąbrowski, Aleksander Gierymski, Stanisław Grocholski, Em. Jasiński, Leon Kaufman, Alfred Wierusz Kowalski, K. Wierusz Kowalski, hr. Otylia Kraszewska, E. Lilien, Soter Jaxa Małachowski, A. Markowicz, Stanisław Radziejowski, St. Bohusz Siestrzeńcewicz, Wład. Szerner, Teofil Terlecki, Marjan Trzebiński, Wład. Turquier, Władysław Wankie, Feliks Wygrzywalski, J. Wodziński, Jul. Zubra. W dziale literackim: W. Bugiel, Stefan Gacki, Kazimierz Gliński, Konstanty Górski, Jan Kasprowicz, Marja Konopnicka, Antoni Lang, Kaz. Lewandowski, Miriam, Adam M—ski, Andrzej Niemojewski, Eliza Orzeszkowa, Stanisław Przybyszewski, Edward Porębowicz, Lucjan Rydel, Wład. Reymont, Selim, Ludwik Szczepański, Kazimierz Tetmajer, Wład. Wankie, Kazimierz Wize, Stan. Wyrzykowski, Jan Zakrzewski. W dziale muzycznym: Adam Lac, Piotr Maszyński, Wład. Żeliński. Jednodniówka wyjdzie z druku w pierwszch dniach bm. w dużej formie *in folio*, na grubym papierze welinowym, a zdobna będzie w wiele rycin dużych rozmiarów. Przy wydawnictwie znajdować się będą dwa arkusze do ogłoszeń, na które zamówienia przyjmuje zakład księgarski M. Rieger'a w Monachjum. Sądzimy, że ze względu na wyjątkową treść artystyczną oraz na cel szlachetny, gdyż dochód z „Jednodniówki“ pójdzie na rzecz kształcącej się w Monachjum młodzieży polskiej, wydawnictwo u ogółu naszego znajdzie poparcie jaknajszersze, tem bardziej, że cena egzemplarza wynosi zaledwie 80 kop.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Izba handlowa i przemysł.** podaje do wiadomości kół interesowanych, iż ministerstwo kolei zamierza w drodze rozprawy ofertowej oddać wykonanie robót około budowy podtorowej, nawierzchniej i nadtorowej na linji Czortków-Zaleszczyki wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych za łączną sumę kosztów 834.429 zł. Dotyczące plany i warunki tej budowy można przejrzeć bądź w departamencie 18 ministerstwa kolei, bądź w kierownictwie budowy II. w Tarnopolu, zaś oferty mają być wniesione najpóźniej do 25. września r. b. o godzinie 12. w południe w protokole podawczym ministerstwa kolei w Wiedniu.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

N. W. Tagblatt donosi z Gracu: Skoro zwołanym zostanie parlament, będzie mu przedłożony następujący porządek dzienny: Wybory do delegacyj, przedłużenie prowizorjum ugodowego z Węgrami, projekty o udzielenie zasiłków krajom z powodu klęsk elementarnych. Jak długo wybory delegacyj nie zostaną dokonane i przedłużenie prowizorjum ugodowego uchwalonem, nie będą wzięte pod obrady projekty, dotyczące pomocy z powodu klęsk elementarnych. W ten sposób sądzi gabinet, iż przeprowadzi projekta, potrzebne dla egzystencji państwa i postawi opozycję w takiem przymusowem położeniu, że obstrukcja przynajmniej na tym punkcie będzie musiała ustać.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 1. września. Na wczorajszem przyjęciu powitalnem członków międzynarodowego kongresu starokatolickiego, wygłosił zarządca biskupstwa w Warndorfie, Cech, mowę, w której wyznaniową nietolerancję i żądzę panowania określił jako główne przeszkody do utrzymania pokoju wśród ludzkości.

Wiedeń 1. września. *Neues Wiener Tagbl.* donosi, że rozpoczęta wczoraj konferencja prawicy potrwa prawdopodobnie bardzo krótko. Wybrany zostanie komitet, który będzie konferował z rządem.

Praga 1, września. Zwołane na 5. b. m. zgromadzenie konserwatywnej większej własności odbędzie się tntaj już 4. b. m.

Ischl 1. września. Cesarz wyjechał na manewry.

Berno morawskie 1. września. Na odbytym tu wczoraj czeskim wiecu chłopskim, na którym było około tysiąca chłopów — uchwalono wystosować do rządu memorjał w sprawie ugody czesko-niemieckiej, zawierający ogłoszone na zgromadzeniu młynarzów w Wiedniu rezolucje, oraz przyjęto uchwałę, tyczącą się zakazu zawierania interesów zbożowych na termin nieokreślony, oraz dozwolenia tylko takich interesów, w których podane jest pochodzenie danego zboża i jego gatunek.

Budapeszt 1. września. Emerytowany radca ministerjalny Kassicz, znany swojego czasu z ogłoszenia paszkwilu na ministra Fejerwarego i sekretarza państwowego Grommona, zrobił doniesienie na obu, między innemi na Fejerwarego z powodu usiłowanego morderstwa, ponieważ ów ogłosił go umysłowo chorym, a mimo to wyzwał go na pojedynek.

Budapeszt 1. września. Minister oświaty rozwiązał jedno z tutejszych towarzystw akademieckich z powodu demonstracji przeciwko kwocie.

Koblencja 1. września. Przy pięknej pogodzie odsłonięto tu wczoraj pomnik Wilhelma I. w obecności pary cesarskiej, którą przyjmowano entuzjastycznie.

Kolonja 1. września. *Kölnische Volksztg.* donosi, iż między cesarzem Wilhelmem a kanclerzem Hohenlohem nastąpiła tak ostra różnica zdań co do reformy wojskowego procesu karnego, że dobrze poinformowane koła polityczne nie wątpią wcale o ustąpieniu kanclerza. Dymisja nastąpi w październiku po zebraniu się rady związkowej.

Bystrzyca (na Szląsku) 1. września. Z powodu rozpoczynających się dziś manewrów pierwszego krakowskiego i drugiego wiedeńskiego korpusu, poczyniono wszędzie wielkie przygotowania na przyjęcie cesarza. Ludność wiejska gromadzi się tłumnie. Z powodu manewrów panuje tutaj ogólne zadowolenie, gdyż ruch i zarobek są większe.

Powszechną wielką radość wywołał zamiar cesarza odwiedzenia kościoła w miejscu pielgrzymkowem na Hostainie.

Przybył tutaj minister wojny. Manewry odbędą się najzupełniej na sposób wojenny, ilość wojska jest jednakowoż mniejszą, ponieważ uwolniono rezerwistów z okolic nawiedzonych powodzią.

Paryż 1. września. Faure przybył do Dunkierki wczoraj przed południem. Powitanie było entuzjastyczne. Po zwiedzeniu izby handlowej i szpitala udał się Faure na wydany na jego cześć bankiet, gdzie wygłosił toast na powodzenie Dunkierki i wielkość ojczyzny. W toaście tym rzekł, iż w politycznej podróży do Petersburga odegrała wielką rolę demokracja, która zapewniła Francji należne jej stanowisko wśród narodów i przyczyniła się do zawarcia pokojowego sojuszu z Rosją.

Faure wśród nieustannych owacyj opuścił popołudniu Dunkierkę i przybył o szóstej wieczorem do Paryża, gdzie na dworcu północnym oczekiwali nań ministrowie i członkowie rad jeneralnych.

Przejazd do pałacu elizejskiego równał się wjazdowi tryumfalnemu. Na wszystkich ulicach znajdowały się tłumy publiczności, które wydawały okrzyki: Niech żyje sojusz! Niech żyje Francja! Niech żyje Rosja!

Na wspaniale udekorowanym placu Opery komitet kupców paryskich wręczył Faure'owi adres, w którym wyraża patrjotyczną radość z powodu zawarcia pokojowego sojuszu, który stanie się epokowym.

W dziesięć minut potem, gdy Faure przejeżdżał obok kościoła św. Magdaleny eksplodowała za kratami ogrodzenia kościelnego, w blizkości bulwaru, tuba, napełniona gwoździami, podobna do tych, jakie eksplodowały swego czasu w lasku bulońskim i na placu Zgody.

Szkody, eksplozja te nie wyrządziła żadnej, nikt też nie raniony. Aresztowano dwie osoby.

Paryż 1. września. Wieczorem miasto było iluminowane wspaniale. Na ulicach znajdowały się tysiączne tłumy. Przed kawiarniami grały orkiestry. Lotaryńczycy, którzy umyślnie przebyli granicę, wystosowali do prezydenta ministrów Méline'a telegram, w którym go proszą, aby w imieniu anektowanych, ale zawsze jeszcze francuskich prowincyj złożył Faure'owi życzenia z powodu zawarcia sojuszu. Dni kronsztadzkie budzą w nich nowe nadzieje.

Méline podziękował za dowiedziony, szczery patrjotyzm.

Ateny 1. września. Rząd grecki oświadczył mocarstwom, iż jako gwarancję pożyczki, mającej być zaciągniętą na zapłacenie odszkodowania rozjemczego Turcji jest gotów oddać dochody ze stempli, które wynoszą 11 miljonów drachm rocznie.

Wiedeń 1. września. Na posiedzeniu rady miejskiej postawiono wniosek zaciągnięcia pożyczki w kwocie 60 miljonów koron na cele budowy kolei elektrycznej, albo też przekształcenia tramwajów konnych na elektryczne. Wniosek odesłano do wydziału miejskiego. Liberalnych na tem posiesiedzeniu nie było.

Wiedeń 1. września. *Wiener Zeitung* ogłasza: radca policji Ignacy Korzeniowski mianowany starostą w Galicji, a starszy komisarz policji lwowskiej Wilhelm Schechtel radcą policji we Lwowie. Nadto mianowani: komisarz krajowej dyrekcji skarbu w Czerniowcach, Bogdanowicz — sekretarzem, a komisarz tejże dyrekcji Kohn — starszym komisarzem w Czerniowcach.

Główny kasjer lwowskiej kasy krajowej Adolf Swoboda mianowany dyrektorem filji kasy krajowej w Krakowie; prowizoryczny kasjer główny lwowskiej kasy krajowej Stanisław Koncewski kasjerem głównym, a adjunkt tejże kasy Józef Robakowski prowizorycznym kasjerem głównym.

Budapeszt 1. września. Z powodu sprzeczki odbył się wczoraj pojedynek na pałasze między radcą sekcyjnym w ministerstwie oświaty Szmercsanyim a malarzem Kimnachem. Pierwszy jest ciężko ranny.

Budapeszt 1. września. Z powodu, iż przeszło stu strejkujących murarzy stanęło znowu do pracy, przyszło znowu do starcia, dzięki jednak energicznemu wystąpieniu policji obyło się bez poważniejszych zaburzeń. W ostatnich dniach opuściło miasto 4000 murarzy.

Niezadowolenie wśród strejkujących wzrasta, ponieważ oszczędności poszczególnych osób już stopniały, a kasy strejkowe są w ciągłem oblężeniu i nie mogą podołać żądaniom.

Dziś po południu odbędzie się ogólne zgromadzenie strejkujących.

Marsylja 1. września. Były deputowany Kamil Rychard, zawikłany w najnowszy skandal panamski zastrzelił się w drodze z Paryża do Marsylji.

Karlsbad 4. września. Przybył tu wczoraj wieczorem książę Walji powozem z Marienbadu; oglądał miasto, i poczynił wielkie zakupy.

Wiedeń 1. września. Dzisiaj przed południem zebrali się członkowie parlamentarnej komisji prawicy pod przewodnictwem prezesa koła polskiego p. Jaworskiego. Z koła wzięli udział w konferencji prócz niego pp. Madeyski, Dzieduszycki, Jędrzejowicz i Rutowski.

P. Jaworski oświadczył z upoważnienia prezydenta ministrów hr. Badeniego, iż rząd zdecydowany jest nadal szukać oparcia w większości.

Zebrani przyjęli tę wiadomość z wielkiem zadowoleniem i uchwalili jednogłośnie wybór subkomitetu, który dzisiaj o godzinie trzeciej popołudniu udał się na konferencję do hr. Badeniego.

Z koła polskiego do subkomitetu należą pp. Jaworski i Jędrzejowicz.

Paryż 1. września. W nocy były manifestacje przed gmachem ambasady niemieckiej. Między demonstrantami a policją przyszło do bójki, w której skaleczono lekko cztery osoby, aresztowano zaś dziesięć.

Paryż 1. września. Policja nie przypuszcza wcale, aby wczorajszą bombę podłożyli anarchiści, lecz jest zdania, że była to sprawka tego samego indywiduum, które urządziło już kilka poprzednich eksplozyj.

Owych dwóch ludzi, których wczoraj po eksplozji uwięziono, wypuszczono już na wolność.

Wieczorem około godziny 11. urządziła gromada około 150 ludzi demonstrację. Z placu Opery ruszyli oni do pałacu Elizejskiego i wznosili okrzyki przeciw cesarzowi niemieckiemu.

Na ulicy Daguesseau zastąpił im drogę oddział ajentów policyjnych i rozpędził ich.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 1 września

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 11·50 do 11·49, na jesień od 11·50 do 11·49, na maj-czerwiec od —·— do —·—, owies na wiosnę od 6·60 do 6·62, na jesień od 6·70 do 6·72, na maj-czerwiec od —·— do —·—, kukurudza na maj-czerwiec od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, żyto na wiosnę od 8·70 do 8·75, żyto na jesień od 8·50 do 8·55, na maj-czerwiec —·—, rzepak jesienny od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—.

Spirytus. Od 18·30 do 18·50.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 366·62. Węg. Kredyty 398·50, Anglobanki 167·75. Wiedeńsk „Bankverein“ 257·—, Unjony 300 —, Laenderbank 236·25, Sztacbany 349·62, Lombardy 87·75. Elbethale 258·—, Kolej północno-zachodnia 251·—, Tytuniowe 161·—, Rima 268·50, Alpiny 137·60 Renta majowa 102·45, Węg. renta koronowa 99·95, Losy tureckie 65·—, Marki niemieckie, —·—. Silne.

Berlin 1. września. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 229·50 (365·54), Sztacbany 148·60, (348·76), Lombardy 37·75 (88·26), Disconto 206·50. Usposobienie ciche.

Frankfurt 1. września. Giełda wczorajsza wieczorna. kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 310·— (365·30), Sztacbany 296·25 (349·41). Lombardy, 77·72, (88·60), Laura —·—, Harpener 192·80, Disconto 206·40. Usposobienie silne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 1. września godz. 2 min. 10.

Alpiny	136·60	Galic. oblig. prop.	98·—
Akcje kredytowe	365·75	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	399·—	Akcje tyton.	162·—
Anglobanki	168·60	4% Poż. krajowej z roku 1893	98·—
Unjony	300·25		
Ludwiki	—·—	Elbethale	258·25
Nordbany	—·—	Länderbanki	234·—
Lombardy	88·—	Renta złota węg.	122·75
Losy tureckie	64·80	Bankvereiny	257·50
Staatsbany	351·25	Wspólna renta p.	102·45
Czerniowieckie	285·—	Ruble	128·—

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 1. września 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 215·— do 218·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 282·— do 285·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·20 do 110·90. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·10 do 97·80.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·10 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·10 do 100·80. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 96·50 do 97·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·80 do 98·50. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·25 do 29·25. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—

V. Monety. Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleon'dor od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·55 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·50 do 1·28·50. 100 marek niem. 58·55 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1. września 1897 r.

HOTEL ZORZA. S. Starowiejski z Ustrobna- A. Cielecki z Porchowa. H. Zenowicz z Krakowa. Z. i S. Sobieszczańscy z Królestwa Pol. Ks. K. Rottman z Wyżnicy. H. hr. Kneuring, M. Eigner z Wels. B. Mocholcz, T. Wospil z Berna. M. Radó z Budapesztu. M. Messing z Wiednia. W. Igalffy-Igally, H. br. Dürfeld, K. Temböck, dr. L. Pospischill z Rawy ruskiej.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. J. Jędrzejowicz z Łąki. M. Elster, A. Stojowski z Jaszczewa. W. Gerstmann z Kryg. S. Żeleński. W. Chranowski z Niedazowa. H. Seuer, K. Köhler, K. Butschek ze Złoczowa. A. Delebińska z Truskawca. Dr. K. Brudzewski z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Schütz z Krakowa. Z. Skibniewski z Rosji. Dr. Popowicz z Suczawy. Kapitanowie J. Waschak, O. Jussa, E. Kindl, R. Streidl z Rawy ruskiej. A. Frey z Bukowska. M. Machowski z Tyczyna. Dr. T. Rylski z Dublan. A. Truka z Czech.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(3)

CÓRKA TRONU.

HISTORJA WSPÓŁCZESNA

przez

ZOFJĘ ADELAJDĘ.

Z francuskiego.

Do obrony miałyśmy tylko Günthera.

Skoro tylko zaczęłam chodzić przyprowadzono mi ogromnego psa rasy finlandzkiej, mówiąc, że jestto prezent od wuja Edwarda. Imię to często mi powtarzano, a zawsze z okazji jakiegoś podarunku lub szczęśliwej nowiny. Kochałam też tego wuja z całem zaufaniem, choć był mi zupełnie nieznanym.

Piękny pies otrzymał nazwę Sułtana, a przywiązał się silnie do mej małej osóbki. Co do mnie, to pokochałam go serdecznie nietylko jako obrońcę, ale także jako wiernego towarzysza zabaw. Bóg jeden wie, ile psot razem narobiliśmy! Po lady Annie on wówczas pierwsze miejsce zajmował w mem sercu, przenosiłam go nad Günthera, bo też ja i Sułtan byliśmy prawie rówieśnikami. Stawał zwykle przedemną, drżąc z niecierpliwości, z błyszczącemi i mądremi oczyma i skakał i droczył się ze mną dopóty, dopóki nie zmusił mnie do szalonych gonitw po parku. Z równą przyjemnością znosił razy i karesy moich drobnych dłoni. Coprawda nie biłam go nigdy mocno. Rezultatem zwykłym takich zabaw były porozdzierane sukienki i kazanie, niezbyt surowe, mojej drogiej Anny.

W domu u nas mówiono zwykle po fińsku, bo lady Anna była rodem z południowej Finlandji. Dwie służące, jako Francuski, mówiły swym rodowitym językiem, jeden Günther władał biegle wszystkimi trzema językami.

Od dzieciństwa więc przyswoiłam sobie te języki, to też rozumiałam je doskonale i biegle nimi władałam.

II.

„Ojciec“.

Od czasu do czasu ojciec mój przyjeżdżał mnie odwiedzić.

Był to słuszny mężczyzna, o wyglądzie arystokratycznym, blondyn, z piękną wachlarzowato ostrzyżoną brodą. Nazywano go hrabią Lenz. Znajdowałem go bardzo pięknym, jednak chłód, z jakim mnie zwykle witał, trzymał mnie z dala od niego, chwilami nawet go się obawiałam.

Wizyty ojca, choć rzadkie, bywały zawsze niespodziane i krótkie, jak gdyby tę powinność spełniał tylko z konieczności. Z szacunkiem wielkim witał lady Annę, rozmawiał z nią głównie o interesach majątkowych, od czasu do czasu z lekka dotykał ustami mych włosów; słowem obchodził się ze mną w sposób raczej uprzejmy niż dobry. Chciałam go szczerze pokochać i siliłam się na to, ale daremnie. Czułam, że byłam mu obojętną, to też odpłacałam mu się tą samą monetą. Wspomnienia te datują się od czwartego roku mego życia.

Raz pamiętam przyszło mi na myśl zapytać się lady Anny, gdzie jest moja mama? Poczciwa kobieta zmieszała się z początku, następnie jednak uścisnąwszy mnie czule, powiedziała, że mama moja umarła. Umysł mój dziecięcy nie mógł pojąć znaczenia śmierci. Aby mnie lepiej objaśnić, tłumaczyła mi Anna, że matka moja jest „tak wysoko i tak daleko“, że jej nigdy nie ujrzę; dodała następnie, że jestem zależną głównie od mego ojca i wuja Edwarda, należącego do „wielkiej rodziny“.

Wiedziałam, że wuj Edward pozostawał z lady Anną w ożywionej korespondencji, dowiadując się zawsze o mnie. Listy te odczytywała mi lady Anna głośno, a były w nich częste rady i przestrogi pisane z prawdziwie ojcowskiem uczuciem, a w nagrodę za grzeczne zachowanie się moje, przysłał mi serdeczne pocałunki i uściśnienia. To też, nie znając go jeszcze, szczerze pokochałam mojego wuja. Dodać muszę, że tytuł jego bardzo mi imponował. Gdy ze mną Anna o nim rozmawiała, mówiła zawsze „książę Edward“.

III.

Rozhukany koń.

Podczas kiedy lady Anna kształciła mnie umysłowo, ucząc mnie początków czytania i pisania z iście anielską cierpliwością, ojciec mój nie zaniedbał również i fizycznego mego rozwoju. Pomimo, że bardzo jeszcze mała, dostałam od niego w prezencie ślicznego kucyka, którym naturalnie byłam zachwyconą, a pierwszych lekcyj konnej jazdy, udzielał mi sam ojciec. W krótkim czasie, nauczyłam się doskonale trzymać na koniu, a będąc z natury odważną, do spółki z Sułtanem, urządzałam w trójkę szalone harce. Pomimo to wizyty ojca nie stały się częstszemi. Zwykle, gdy wpadł znienacka, Günther siodłał na rozkaz jego konie, i we dwójkę lub z lady Anną, która doskonałą była amazonką, jeździliśmy do lasu Saint-Germain, nieraz dalekie w głąb robiąc wycieczki.

Miałam już około sześciu lat, gdy zaszedł następujący wypadek: Jadąc raz z ojcem na przechadzkę, koń mój wolno obok ojca jadący nagle w bok skręcił. Ponieważ w domu wszyscy mnie psuli, wyrobił się we mnie z czasem upór, przechodzący w złość okropną, gdy ktokolwiek śmiał sprzeciwić się mym rozkazom. Sułtan zaś ściśle podlegający mym zachciankom i kaprysom nauczył mnie tylko wymagać ślepego od wszystkich posłuszeństwa. To też zgniewana, że koń mój obrał drogę wedle swej fantazji, uderzyłam go szpicrutą po głowie.

— Zosiu — rzekł mi ojciec — nie bije się konia po głowie; twoja wina jeżeli koń skręcił, widocznie nie dość pewnie go trzymałaś...

W tej samej chwili, koń jak gdyby na potwierdzenie tych słów, zaczął szarpać uzdą, a stanąwszy dęba, zaczął się płoszyć. Z zdwojoną siłą uderzyłam go wówczas między uszy.

— Nie w głowę! — powtórzył hrabia.

Rozdrażniona w najwyższym stopniu, zaczęłam biedne zwierzę okładać po głowie.

— Niedobre dziecko! — zawołał — i jednem pchnięciem, którego siły nie zmierzył zapewne, strącił mnie z konia.

Stoczyłam się z konia na ziemię, lekko się przytem skaleczywszy, przepełniona wściekłością i strachem. W mgnieniu oka hrabia zeskoczył z konia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Podziękowanie.

Wielebnemu duchowieństwu, wszystkim bliższym i dalszym znajomym, oraz wszystkim nieznajomym, którzy oddając ostatnią posługę zmarłej żonie mojej, okazali tem samem także i nam w tej ciężkiej chwili szczere współczucie, składam niniejszem — w obec trudności osobistego odniesienia się — na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie.

W Dorze 29. sierpnia 1887.

1812 1—1 **Jan Schwarz z rodziną.**

L. 1452.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział powiatowy w Horodence **ogłasza niniejszem konkurs na posadę lekarza okręgowego w Czernelicy.** Płaca roczna wynosi, 500 zł. z funduszu powiatowego, 200 zł. z funduszu gminy i 250 zł. jako ryczałt Wysokiego Wydziału krajowego na objazdy.

Starający się o posadę wykazać się ma:

1) dyplomem doktora nauk lekarskich;
2) praktyką dwuletnią w zawodzie lekarskim;
3) obywatelstwem austrjackiem;
4) świadectwem zdrowia;
5) znajomością języków krajowych.

Termin zgłoszenia się do 30. września 1897.

1795 1—1 **Theodorowicz.**

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. lipca 1897.

przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	9·10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
osobowy	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
„	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
Noc		
osobowy	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·—	z Janowa tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec tylko od 26/8 aż do dalszego zarządzenia
„	8·49	z Brzuchowic tylko od 1/7 do 25/8 włącznie
pospiesz	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
„	9 01	z Janowa
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Skolego (od 1/8 do 30/9), Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja. Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·55	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
„	9·20	do Skolego, Hrebenowa (10/7 do 31/8), Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	9·40	do Janowa
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
„	1·04	do Janowa tylko w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodow z dworca Podzamcze
osobowy	2·31	do Brzuchowic w niedziele i święta
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3·00	do Janowa
„	3·05	do Skolego tylko 1/8 30/9 włącznie ze Stryja
„	3·40	do Zimnej wody codzień aż do dalsz. zarządz.
„	3·48	do Brzuchowic „ „ „ „
„	3·05	do Stryja i Skolego
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·24	do Janowa tylko w dni powszednie
„	6·45	do Krakowa w połączeniu z N Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7.47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·50	do Janowa tylko w niedziele i święta
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.